



tekst

**KAROLINA  
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

**R**ok Kapłański to dobra sposobność do przyglądania się duchownym, ich pracy i życiu. Stąd też główny artykuł tego numeru poświęcony jest właśnie księżom. Tym razem tym, którzy – nim na dobre rozpoczną pracę w diecezji – mają przed sobą jeszcze kilka lat „specjalizacji”. Korzystając z nadarżającej się okazji, poprosiliśmy ks. Wojciecha Parfianowicza, by uchylił nieco rąbka tajemnicy i dał relację z pierwszej ręki o studiach i życiu księży z naszej diecezji w Wiecznym Mieście. Zapraszam do lektury!

## krótko

### Dla przyszłości

**KOSZALIN.** Pedagodzy, przedstawiciele instytucji działających na rzecz dzieci oraz policjanci rozmawiali o miejskim programie „Pro Futuro”, mającym zapewnić większe bezpieczeństwo najmłodszym. Program to również system powiadamiania – szkolne niebieskie skrzynki, telefoniczne niebieskie linie oraz możliwość wysłania anonimowego maila do policji. Przy koszalińskiej Izbie Dziecka działa także punkt konsultacyjny dotyczący zagrożeń i uzależnień.

## Rocznica nocy kryształowej

# Marsz nieobojętnych

Po raz piąty mieszkańcy Koszalina uczcili rocznicę nocy kryształowej – pogromu Żydów z 1938 roku. Jego uczestnicy, **odmawiając psalmy i zapalając znicze, upamiętnili dawnych mieszkańców miasta.**

**N**oc kryształowa była pogromem zapowiadającym w praktyce i symbolicznie Holocaust, czyli całopalenie, poprzez niszczenie synagog, dewastację cmentarzy, wandalizm w całej Rzeczy, a więc w granicach dzisiejszych pięciu krajów europejskich – wyjaśnia ks. Henryk Romanik, współorganizator akcji.

Trasę marszu wyznaczają obydwa koszalińskie żydowskie cmentarze i miejsce po spalonej podczas Kristallnacht synagodze. – To jest ta droga i obecność w miejscu, modlitwa psalmami oraz światełka, które przypominają naszą katolicką tradycję odwiedzania grobów. W Koszalinie marsz ma wyrażać również pewną solidarność z tymi, którzy już sami nie mogą upominać się o swoją godność. To także wyraz naszej wiary w zmartwychwstanie, oczekiwanie na Zbawiciela, który przy końcu czasów wezwie wszystkich na sąd, ale także do wspólnoty dzieci Bożych – mówi koszaliński duchowny. – A także wyraz niezgody na obojętność, na brak fundamentalnej wiedzy o lokalnym dziedzictwie, o tym, w jakim mieście żyjemy, po jakich cmentarzach deptemy i dlaczego te cmentarze zostały zniszczone.

Milczący przemarsz i modlitwę poprzedził spektakl poetycki „Siostra”, przygotowany przez młodzież ze Studia Artystycznego Poezji i Piosenki im. H. i K. Ziębińskich i oparty na wierszach ks. Henryka Romanika poświęconych Edycie Stein oraz tekstach św. Teresy Benedykty od Krzyża.

– Te teksty, medytacje, modlitwy, związane z osobą, życiem i męczeństwem świętej Niemki, Żydówki i naszej rodaczki poprzez miejsce narodzin i jej śmierci, wpisują się w tę potrzebę rozmowy lub modlitewnego milczenia wobec zagłady Żydów – dodaje ks. Romanik. – Myślę również, że rozmowa o męczeństwie ochrzczonej Żydówki, którą Jan Paweł II uczynił współpatronką Europy, prowokuje do namysłu, o co chodziło naszemu papieżowi, kiedy wybrał tę właśnie męczennicę spośród milionów zamordowanych.

**Karolina Pawłowska**



Marsz poprzedził spektakl o Edycie Stein „Siostra”, w reżyserii Ewy Czapik-Kowalewskiej

## Wymiana doświadczeń

**BIAŁOGARD.** Na jeden dzień do Białogardu przyjechała delegacja gości z partnerskiej gminy Gnosjö w Szwecji. Pięcioosobowa grupa, na co dzień zajmująca się w Szwecji sprawami społecznymi, socjalnymi i pomocą osobom niepełnosprawnym, chciała zapoznać się z polskim systemem i sposobami realizacji zadań z tej dziedziny. Odwiedzili Powiatowy Dom

Samopomocy, Ośrodek Wspierania Rodziny, Centrum Rehabilitacji i Dom Pomocy Społecznej. – Nasze systemy pomocy osobom potrzebującym są do siebie zbliżone, chociaż w niektórych sprawach brakuje nam trochę do rozwiązań szwedzkich. Niektóre nasze rozwiązania były jednak dla nich nowatorskie – podsumowuje wizytę Krzysztof Bagiński, starosta białogardzki.



Goście ze Szwecji odwiedzili m.in. Centrum Rehabilitacji w Białogardzie

## Najzdolniejsi nagrodzeni

**KOSZALIN.** Uczniowie z wybitnymi osiągnięciami w nauce, sztuce i sporcie odebrali w I Liceum Ogólnokształcącym w Koszalinie stypendia Ministra Edukacji Narodowej i stypendium Prezesa Rady Ministrów. Stypendium premiera na rok szkolny 2009/2010 otrzymało w województwie zachodniopomorskim 185 uczniów, zaś 18 uzyskało

stypendium MEN. W Koszalinie stypendia odebrali ci, którzy uczyć się lub są absolwentami ponadgimnazjalnych szkół podlegających pod delegatury Zachodniopomorskiego Kuratorium Oświaty w Koszalinie i Wałczu. Stypendium MEN to jednorazowo 3200 złotych, a stypendium premiera – 258 złotych miesięcznie.



Stypendium premiera otrzymała między innymi Natalia Sołowiej (druga od lewej) z Technikum Hotelarskiego w Zespole Szkół Ekonomiczno-Hotelarskich w Kołobrzegu

## Pod dobrą opieką

**SŁUPSK.** Dawna kaplica, służąca niegdyś parafii pw. św. Józefa w Słupsku, zamieni się w świetlicę środowiskową. Prowizoryczny dotąd obiekt otrzyma nowy dach, zostanie ocieplony i podzielony na salki spotkań. W górnej części znajdują się miejsca noclegowe. W świetlicy środowiskowej dzieciom, które mają kłopoty z nauką, będą pomagać nauczyciele wolontariusze. Będzie ona także miejscem spotkań młodzieży, która chce spędzać czas pod dobrą opieką, także duchową. – Na razie trudno oszacować koszty całego przedsięwzięcia. Rachunek za naprawę pokrycia dachowego wyniesie blisko 55 tys. złotych – informuje ks. proboszcz Władysław Stec-Sala.



Ks. Władysław Stec-Sala nie ma wątpliwości, że prowizoryczną kaplicę uda się zamienić w świetlicę środowiskową

Nad sfinansowaniem inwestycji pracuje przede wszystkim parafialna Caritas, organizując zbiórki pieniędzy i festyn.

## Uroczyste podziękowania

**KOSZALIN.** Były łyż wrzucenia, wielkie słowa i owacje na stojąco. W Centrum Kultury 105 Mirosław Mikietyński, prezydent Koszalina, otrzymał Honorowe Obywatelstwo swojego miasta i medal za zasługi dla powiatu koszalińskiego. Samorządowiec, który zmagając się z poważną chorobą, wykorzystał okazję do podziękowania rodzinie za wsparcie. – Rodzina to główna ofiara mojej działalności. Była ze mną, choć zawsze na pierwszym miejscu byli dla mnie mieszkańcy Koszalina

– przyznał. Podkreślali, iż tytuł jest dla niego wielkim wyróżnieniem, choć jest tylko jego depozytariuszem, bo należy on do wszystkich koszalinian. W gali uczestniczyli bp Edward Dajczak, samorządowcy, biznesmeni i koszalinianie. – Przyszłam tu, by podziękować człowiekowi za to, że temu miastu oddał bardzo dużo – mówi Anna Krawiec. Po wręczeniu odznaczeń przed zebranymi wystąpili artyści Filharmonii Koszalińskiej pod batutą Macieja Niesiołowskiego.

## Uczta melomana

**KOŁOBRZEG.** Dobia końca II edycja Festiwalu Kołobrzeskich Dni Muzyki Kameralnej im. Maxa Regera. Przez blisko miesiąc miłośnicy muzyki poważnej mieli możliwość uczestniczyć w nie lada uczcie melomana. Festiwal ma na celu promowanie twórczości niemieckiego muzyka, kompozytora i organisty, związanego z tą nadmorską miejscowością. Reaktykuje również bogate kołobrzeskie tradycje koncertowe z końca XIX w. Podczas festiwalu wystąpili m.in. berliński organista, kompozytor i dyrygent, a zarazem praktykujący prawnik Florian Wilkes, Mariusz Monczak – wybitny skrzypek, na stałe mieszkający w Montrealu, i drezdeński pianista Harmut Sauer. Podczas wieczoru z muzyką żydowską z melodiami

z popularnego musicalu „Skrzypek na dachu” i koncertem muzyki klezmerskiej wystąpił zespół Freylachs Ensemble, a podczas koncertu zaduszkowego kwartet smyczkowy Delos. W koncercie finałowym 14 listopada „Reger i muzyka filmowa” zaprezentowali się Mariusz Monczak i pianista Paweł Rydel. Festiwal wspierany jest przez fundację współpracy polsko-niemieckiej.

**GOŚĆ** KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniemiecki.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniewców 11-13

TELEFON 094 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,  
Julia Markowska, Karolina Pawłowska





Historia Kościoła na Pomorzu Zachodnim ma jeszcze nie do końca zapisane karty



O niełatwych początkach Kościoła na Ziemiach Odzyskanych mówił ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński z KUL-u (z lewej)

### Konferencja historyczna

# Kościół odkrywany

**Początki Kościoła katolickiego na Ziemiach Odzyskanych**, tworzenie administracji kościelnej, a także polityka władz komunistycznych wobec Kościoła to tematy wciąż nie do końca zbadane i opisane przez historyków.

W rzuceniu światła na te wydarzenia pomagają konferencje historyczne organizowane przez historyków z IPN-u. 7 listopada efekty swoich prac zaprezentowali w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie.

#### W komunistycznych realiach

Konferencję „Kościół katolicki w realiach władzy komunistycznej na Pomorzu Środkowym w latach 1945–1989” zorganizowały koszalińskie Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, szczeciński IPN oraz Katedra Historii Kościoła Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Patronat nad symposium objął „Gość Niedzielny”.

O kształtowaniu się Kościoła katolickiego na Ziemiach Odzyskanych mówił ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wybitny znawca historii polskiego Kościoła, od wielu lat badający jego dzieje i rozmaite losy. Budowanie struktur kościelnych na Pomorzu i pracę duszpasterską na tym terenie miał okazję oglądać z bardzo bliska.

– Dzisiaj trudno wyobrazić sobie, jak to wyglądało. To była w zasadzie pustynia – wspomina ks. Zieliński. – Księża objeżdżali z posługą dwadzieścia, trzydzieści miejscowości, wciąż byli w drodze. Nie mieli czasu nawet na odmawianie brewiarza. Trzeba oddawać im sprawiedliwość, bo wykonywali naprawdę ciężką pracę.

Stanowili też najbardziej inwigilowaną przez Służbę Bezpieczeństwa grupę.

– To, do czego możemy dotrzeć, to zaledwie fragment prowadzonych spraw, z uwagi na proces niszczenia dokumentacji w latach 1989–90 – mówi Tomasz Błaszak ze szczecińskiego oddziału IPN.

#### Księża inwigilowani

O przykładach represji stosowanych wobec Kościoła katolickiego w czasie stanu wojennego, które zachowały się w materiałach Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, mówił dr Krzysztof Bukowski. Zaprezentował wyniki prowadzonego przez siebie śledztwa w sprawie prześladowań, których ofiarą padli ks. prałat Jan Borzyszkowski, ówczesny proboszcz parafii katedralnej, poddawany

wielogodzinnym przesłuchaniom i zastraszaniu, ks. infułat Bolesław Jewulski, wówczas proboszcz parafii w Polczynie-Zdroju, skazany przez sąd wojskowy Pomorskiego Okręgu Wojskowego na trzy i pół roku więzienia i pozbawiony praw publicznych na dwa lata, oraz inwigilowani biskupi diecezji – bp Tadeusz Werno i śp. kardynał Ignacy Jeż.

– Jeśli chodzi o dokumenty dotyczące szeroko rozumianego represjonowania księży z naszego terenu, zachowało się ich bardzo niewiele, zostały bardzo przeredzone – mówi dr Krzysztof Bukowski.

Żaden z pokrzywdzonych nie chciał jednak zapoznawać się z wynikami przeprowadzonej pracy.

– Ks. Jan Borzyszkowski nie chciał dokonywać rozpoznania, powiedział, że wszystkim wybacza i kieruje się słowami Chrystusa: dobrem zwyciężaj zło. Bp. Tadeusz Werno mówi, że nie czuje się bohaterem i robił to, co do niego należało. Podobnie ks. Jewulski – dodaje dr Bukowski.

#### Na światło dzienne

Zdaniem ks. dr. Tadeusza Ceynowy, przewodniczącego Metropolitalnej Komisji Historycznej i dyrektora archiwum diecezjalnego wygłoszone referaty przybliżyły pewne aspekty z historii po 1945 r., wciąż nie do końca poznanej.

– Tych akt nieprzebadanych jest jeszcze parędziesiąt metrów – zauważa historyk. – Dopiero teraz

się pracuje i próbujemy wyciągać wnioski i tak naprawdę przebudować naszą dotychczasową wiedzę. Okazuje się, że to, co było w podręcznikach, książkach i publikacjach dotyczących Pomorza Środkowego, należy trochę zrewizować mając dostęp do tych materiałów.

Tym bardziej że historykom ze szczecińskiego IPN-u nadal udaje się docierać do dokumentów uważanych za bezpowrotnie zniszczone.

– Udało mi się odnaleźć, w zasadzie przez przypadek, osiem z szesnastu tomów dotyczących sprawy obiektowej „Pałac”. Kwerenda nie jest jednak jeszcze zakończona i mam nadzieję, że uda się odnaleźć całość pozornie zniszczonych dokumentów – dodaje Tomasz Błaszak.

O historii trzeba również mówić ze względu na wybitnych duchownych, tworzących organizację kościelną na tych terenach.

– Jedni byli bardziej zauważalni, a inni stanowili całą rzeszę „cichych bohaterów”. To były heroiczne postawy, olbrzymie zaangażowanie, poświęcenie życia, zdrowia dla kształtowania zębów Kościoła – zauważa ks. dr Ceynowa. – Jako Katedra Historii Kościoła zamierzamy przygotować w najbliższej przyszłości słownik duchowieństwa, żeby nie uciekły gdzieś pewne nazwiska. Chcielibyśmy to zebrać, tym bardziej że nasz teren nie jest jeszcze tak opracowany, jak inne diecezje.

Karolina Pawłowska

## Kamienne gody Marii i Franciszka Arczyńskich

## Da Bóg dzień, da i radę

4 listopada 1939 roku przysięgli sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską. **Słowa przysięgi okazały się trwałe jak kamienie.** Wypełniają je treścią już 70 lat.

Pani Maria miesiąc temu przeszła bardzo poważną operację kręgosłupa. Mimo to jest w świetnej formie. A z okazji rocznicy poszła nawet do fryzjera.

– Troszkę już brakowało sił, ale czułam, że ktoś nade mną czuwa i powtarza: powolutku, dasz radę. Tę opiekę dobrego anioła czuję przez całe życie. Choć czasem nie było łatwo – przyznaje.

– Każdy dostaje taki krzyż, jaki jest w stanie ponieść – dopowiada pan Franciszek, jej mąż, który choć najczęściej małomówny, w kilku słowach znakomicie potrafi spuentować najdłuższą nawet wypowiedź żony.

– Kiedy jako osiemnastolatka chciałam wyjść za mąż, poprosiłam o zgodę swoich rodziców. Bali się o mnie, ale przekonałam ich, że to jest dobry wybór. Po prostu wiedziałam – wspomina Maria Arczyńska.

Wojenna zawierucha nie rozdzieliła małżonków. Po wojnie przyjechali na Ziemię Odzyskaną.

– Było bardzo dużo pracy przy odbudowie zniszczonego miasta, ale nikt się nie pytał, za ile, tylko robił, co potrafił. Po porannej Mszy brało się łopate i szło pomagać, bo tak było trzeba – wspomina pan Franciszek, który był świadkiem i uczestnikiem zwykłych-niezwykłych wydarzeń w Koszalinie. Pierwszy pogrzeb, pierwsza Msza święta w wyzwolonym mieście. W ówczesnych czasach były to dla mieszkańców niewątpliwe znaki końca wojny i okupacji.



JULIA MARKOWSKA

## Za osełkę

– Ja całe życie śpiewałem, więc mówić już za dużo nie muszę – mówi pan Franciszek. W czerwcu 1945 roku został pierwszym organistą w kościele św. Józefa w Koszalinie.

Parafia zarządzana przez franciszkanów miała na swoim bardzo rozległym terenie kilkanaście kościołów, organista miał więc pełne ręce roboty. Konnym wozem, na wiązce słomy, bez względu na pogodę, wraz z zakonnikami wyjeżdżał w różne zakątki ówczesnego powiatu koszalińskiego, by wzbogacić liturgię muzyką. Jako wynagrodzenie przynosił do domu osełkę masła, słoik śmietany czy miodu, czasem nawet kawałek mięsa. I to – jakimś cudem – wystarczyło, by utrzymać rodzinę!

– Mama jest taka zaradna i pracowita, że właściwie nie odczuwaliśmy, by czegoś brakowało – mówi Roman Arczyński, syn jubilatów. – Potrafiła zrobić coś z niczego. Był kawałek ziemi, to zaraz posiała warzywa, hodowała świnkę, kaczki, kury. Wszędzie jej było pełno. Tato z kolei bardzo dużo pracował, ale na organach znał się jak nikt inny. W wielu przypadkach sam praktycznie je składał i potrafił od razu zdiagnozować,

**Państwo Arczyńscy od 70 lat wspólnie pokonują życiowe trudności**

co się zepsuło, która piszczałka fałszuje – opowiada z dumą o rodzicach.

## Wybawiciel organów

Wiele instrumentów, witraży i sprzętów liturgicznych zostało uratowanych przed dewastacją przez pana Franciszka. Czasem trzeba było zapłacić za nie kilkoma litrami spirytusu, czasem wymienić na bardziej nowoczesne urządzenia. Szabrownicy grasujący na tych terenach nie zdawali sobie sprawy z ich prawdziwej wartości. Dzięki tym sprytnym zabiegom po dziś dzień w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego można usłyszeć dźwięk organów. Organista Kościołowi oddał właściwie całe swoje życie, przy organach spędza co najmniej kilka godzin dziennie. W niedziele grał od rana do wieczora, kochająca żona przynosiła mu obiady do kościoła. To jego zaangażowanie, które nie ograniczało się tylko do działalności zawodowej, ale było również współodpowiedzialnością za Kościół, dostrzegł biskup Ignacy Jeż. Wystąpił on do papieża o nadanie organistom medalu Benemerenti. Papież Paweł VI przyznał Franciszkowi Arczyńskiemu to najwyższe odznaczenie kościelne.

– Kiedy biskup Ignacy wręczał je mężowi w Niedzielę Palmową w 1978 r., powiedział: „Jak tylko wchodzę do kościoła, to od razu wiem, że pan w nim jest”. To zdanie najlepiej opisuje pracę i poświęcenie mojego męża – wspomina pani Maria.

## Myśleć modlitwą

Organistka nie rozumie, dlaczego młodzi ludzie tak często rezygnują ze swojego małżeństwa, z rodziny.

– Dzisiaj małżonkowie mówią, że muszą się dotrzeć, bo nie wiadomo, czy do siebie pasują. Ja uważam, że wybrać trzeba od początku i zachować to, co się należy, i dla żony, i dla męża. Jeżeli każdy chce za dużo i myśli tylko o sobie, to nic dobrego z tego nie wyniknie – przekonuje pani Maria. – Nasze życie nie było usłane różami. Pamiętam, jak od razu po wojnie usiadłam na środku pustego mieszkania i płakałam, gdyż nie wiedziałam, jak sobie poradzimy. Mąż powiedział mi wtedy: „Da Bóg dzień, da i radę, bo najważniejsza w życiu jest wiara”. Ile razy, gdy już nie miałam sił, brałam do ręki różaniec i modliłam się o cierpliwość. Bo modlitwą staram się myśleć o tym, co robię – zapewnia kobieta.

– Bo wiarę trzeba mieć w sercu, nie pod pachą – dopowiada jej małomówny mąż.

Julia Markowska

## Maria i Franciszek Arczyńscy

całym swoim życiem pokazują, co jest w życiu piękne i ważne. Pomimo przeżyć wojennych i prześladowań potrafią z niezwykłą pogodą ducha i mocną wiarą przyjmować kolejne dni. Chciałbym za to już 70-letnie wskazywanie kolejnym pokoleniom Bożej drogi serdecznie im podziękować.

Bp Edward Dajczak



Ministerstwo  
Nauki i Szkolnictwa  
Wyższego  
proponuje  
**odpłatność za studia  
na drugim kierunku.**  
Studenci z Koszalina  
zbierają podpisy pod  
protestem.

REMIGIUSZ AMBROZIAK

Studenci przygotowują protest

## Stop płatnym studiom



**Koszalińscy studenci chcą zaktywizować środowisko akademickie do protestu przeciwko odpłatności za studia**

**D**wa tygodnie temu Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego zaproponowało wprowadzenie odpłatności za drugi kierunek studiów na studiach stacjonarnych, prowadzonych przez uczelnie publiczne.

### Pierwszy krok

Studenci obawiają się, że jest to pierwszy krok do wprowadzenia płatnych studiów na polskich uczelniach. Stąd pomysł studentów z Koszalina, by w całej Polsce zbierać podpisy przeciwników takiego rozwiązania pod obywatelskim projektem ustawy potwierdzającej bezpłatność studiów w Polsce na dotychczasowych zasadach. Potrzeba im sto tysięcy podpisów, by projekt trafił pod obrady Sejmu.

Z pomysłem wystąpił Obywatelski Komitet Inicjatywy Ustawodawczej, ten sam, który przeprowadził akcję na rzecz przywrócenia 49. proc. ulgi dla studentów na przejazdy środkami komunikacji.

– Wychodzimy z założenia, i jest to, naszym zdaniem, wysoce prawdopodobne,

że ministerstwo nas po prostu sonduje – jak środowisko studenckie zareaguje na płacenie za studiowanie – wyjaśnia Michał Mętlewicz, zastępca pełnomocnika komitetu „Stop płatnym studiom”. – Jeżeli dzisiaj nie zabierzemy głosu i nie powiemy zdecydowanie „nie” odpłatności za drugi kierunek studiów,

to może się okazać, że za rok czy dwa będzie już za późno.

### Nietrafione pomysły

Projekt odpłatności za studiowanie na drugim fakultecie zakłada, że z opłat zwolnionych byłoby 10 proc. najlepszych studentów. Brak w nim sprecyzowania zasad, na jakich mierzone byłyby osiągnięcia studentów oraz nie uwzględnia różnego charakteru studiów.

– Nie oszukujmy się, co innego mieć średnią 4,0 na medycynie, a co innego na pedagogice – argumentuje Natalia, jedna ze studentek, która deklaruje chęć podpisania się pod projektem koszalińskiego Komitetu.

W akcję zbierania podpisów pod projektem koszalińskich studentów włączyły się już środowiska akademickie z Białogostoku, Łodzi i Warszawy, Niezależne Zrzeszenie Studentów oraz Młodzieżowa Rada Miasta Koszalin. Szczegółowe informacje o przedsięwzięciu można znaleźć na stronie internetowej: [www.stopplatnymstudiom.pl](http://www.stopplatnymstudiom.pl)

**Karolina Pawłowska**

## Działają punkty przygotowań W duchu Taizé

Trwają przygotowania do Europejskiego Spotkania Młodych. Młodzi angażują się, by namówić rówieśników do wyjazdu.

**W** różnych zakątkach naszej diecezji trwają duchowe przygotowania do Europejskiego Spotkania Młodych. Tegoroczne, 32. już spotkanie, odbędzie się w Poznaniu w dniach 29.12.2009–02.01.2010 r.

– Spotykamy się co wtorek o 19:30 na wspólnej modlitwie i rozmowie w kościele św. Józefa. Regularnie w spotkaniach uczestniczy około 20 osób – mówi ks. Andrzej Pawłowski ze Słupska.

Wielu studentów, którzy do tej pory jeździli razem z nami, uczestniczy na razie w spotkaniach tam, gdzie studiuje. Deklarują jednak wspólny wyjazd. Poznańscy



JULIA MARKOWSKA

**Wielu młodych wypełniło już potrzebne deklaracje**

studenci z kolei przyjadą w najbliższych dniach, by w słupekich szkołach opowiedzieć o Europejskim Spotkaniu Młodych i spróbować

przybliżyć licealistom ducha Taizé.

Dzięki temu koszty uczestnictwa w nim nie są zbyt wysokie.

Opłata w wysokości 190 złotych obejmuje zakwaterowanie i pełne wyżywienie, a także inne wydatki związane z organizacją spotkania. Do tej kwoty trzeba jeszcze doliczyć koszty biletów PKP, prawdopodobnie jednak będą one niższe niż zazwyczaj ze względu na specjalną umowę z przewoźnikiem.

Punkty przygotowań znajdują się w Słupsku (ks. Andrzej Pawłowski tel. 602 385 362, Justyna Pietrzak 516 789 290); Trzciance (Małgorzata Grzyb, tel. 506 125 239); Szczecinku (ks. Tomasz Roda, tel.: 0784 049 849); Kołobrzegu (ks. Piotr Subocz, tel.: 608 055 346); Koszalinie (ks. Andrzej Zaniewski tel. 501 014 614); Pile (ks. Przemysław Gracek tel.: 606 307 500); Sławnie (ks. Emil Siemaszko, tel. 059 810 70 39) Białogard (ks. Marcin Piotrowski, tel. 508 995 085).

**jm**



# „Nasi” w Rzymie

**KSIĘŻA NA STUDIACH.** Mają już magisteria z teologii w kieszeni i święcenia kapłańskie, ale nie zakończyli jeszcze studenckiego życia. **Zanim wrócą do diecezji, mają przed sobą kilka lat „specjalizacji”.**

tekst i zdjęcia

**KS. WOJCIECH PARFIANOWICZ\***

koszalin@goscniedzielny.pl

**O**becnie dziewięciu księży naszej diecezji odbywa studia specjalistyczne na uczelniach w Warszawie, Krakowie, Rzymie czy Fryburgu. Aż pięciu z nich jest w Wiecznym Mieście. Nad Tybrem znajduje się bowiem kilka renomowanych uniwersytetów papieskich, na których uczą się

tysiące księży, siostr zakonnych i świeckich z całego świata. Jaki jest cel posłania księdza do Rzymu i co daje tych kilka lat spędzonych z dala od diecezji w roli studenta?

## Nie po puskę

Niektórzy sądzą, że ksiądz jedzie na studia po to, aby zostać biskupem. Takich potencjalnych biskupów polskich byłoby więc w Rzymie ponad setka. Niestety, w episkopacie nie ma raczej aż tylu wolnych miejsc, dlatego

pierwszym zakupem nowo przybyłego do Rzymu studenta nie jest puszka, ale roczny bilet komunikacji miejskiej.

Tytuł naukowy też nie jest priorytetem. Choć warto mieć przed nazwiskiem jakieś dobrze wyglądające skróty – najlepiej „prof. dr hab.”, studia jednak nie zawsze kończą się doktoratem, zaś najefektywniejszym skrótem poprzedzającym nazwisko niezmiennie pozostaje „św.”. Patron Roku Kapłańskiego, św. Jan Vianney, przez swych

przełożonych w Lyonie został oceniony jako „debilissimus” (z łac. „bardzo słaby”), a jednak został wielkim świętym i wzorem dla wszystkich księży.

W studiach ksiądz chodzi więc o coś innego.

– Kilka lat spędzonych w Rzymie jest po to, żeby ksiądz wzrastał jako człowiek i kapłan; żeby poprzez studiowanie, spotkanie z kulturą, pięknem człowieka i świata wrócił do swojej diecezji bogatszy, by innych ubogaczać – mówi ks. Jarosław Kwiecień, piśzący doktorat z patrologii.

Wsiadając do samolotu, wolelibyśmy, żeby jego pilot był doświadczony i kompetentny. Podobnie jest, gdy powierzamy komuś prowadzenie własnej duszy ku Bogu. Ksiądz ma być „specjalistą od spotkania



człowieka z Bogiem” i „ekspertem w dziedzinie życia duchowego”, jak przypomniał w Warszawie Benedykt XVI. Do tego doktorat nie jest koniecznie potrzebny, choć może wiele pomóc.

Fenomen studiów w Wiecznym Mieście nie polega jedynie na możliwości „uczenia się w Rzymie”. Wykłady, egzaminy i prace naukowe zabierają tylko część czasu. Chodzi przede wszystkim o to, co Jan Paweł II określał mianem „uczenia się Rzymu”. Już samo bowiem mieszkanie w tym niezwykłym miejscu daje kilka ważnych lekcji.

### W cieniu Piotra

Choć papieża nie spotyka się codziennie, a podczas wielkich uroczystości czasami najlepiej widać go na telebimie, czyli podobnie jak w domu przed telewizorem, to jednak jest wiele takich chwil, w których „przechodzącego Piotra” ma się jak na wyciągnięciu ręki.

– Do Watykanu z miejsca, gdzie mieszkam, jest 15 minut na piechotę. To blisko – opowiada ks. Adam Saks, student teologii biblijnej. – Jest wiele okazji, by usłyszeć nauczanie następcy św. Piotra osobiście, by uczestniczyć w katechezach, w modlitwie „Anioł Pański”, kanonizacjach czy audiencjach, którym przewodniczy Benedykt XVI. Przy odrobinie szczęścia Ojca Świętego można też spotkać osobiście. Relacjonując taką właśnie chwilę, ks. Radosław Suchorab wspomina: – Zobaczyłem bardzo pokornego człowieka, który nie patrzył na mnie z góry, lecz z wielką otwartością zainteresował się przez chwilę moim życiem.

– Mieszkanie w Rzymie jest więc niepowtarzalną okazją przeżywania swego kapłaństwa w samym sercu Kościoła – dodaje ks. Radosław.

### Między Innymi

Ryszard Kapuściński pisał: „Żeby lepiej poznać siebie, trzeba

poznać Innych, bo to właśnie Oni są tym zwierciadłem, w którym my się przeglądamy. Aby zrozumieć lepiej samych siebie, trzeba lepiej zrozumieć Innych, móc się z nimi porównać, zmierzyć, skonfrontować”.

Możliwość takiej właśnie konfrontacji daje studiowanie w Rzymie, do którego przyjeżdżają duchowni ze wszystkich stron świata. Jest tu zatem cały Kościół katolicki w pigułce. Każdy ksiądz przybywający tu z własnej diecezji, w której czuł się jak u siebie w domu, musi zderzyć się z „innością”, która potrafi zarówno zadziwić, jak i przerazić, burząc zbudowany wcześniej porządek. Nagle okazuje się, że Korea Południowa nie leży wcale na Dalekim Wschodzie, ale również na całkiem bliskim Zachodzie – z punktu widzenia Japończyka oczywiście.

Z czasem jednak owa „inność” otwiera po prostu szerszej oczy i okazuje się, że w wielkim Kościele katolickim wyznajemy tę samą wiarę, choć wyrażamy ją często w różny sposób. Jest to chyba najciekawszy ze wszystkich wykładów, które oferują rzymskie studia.

Pierwsze zetknięcie z „innością” dotyczy oczywiście języka.

– Początki, jak wszędzie, są trudne – stwierdza ks. Piotr Skiba, nowo przybyły student teologii moralnej. – Słucha się wykładów, gdzie nikt nie mówi,

jaką jest pogoda czy co się jadło na śniadanie, jak to miało miejsce na kursie językowym, ale gdzie operuje się fachowymi pojęciami teologicznymi czy filozoficznymi.

Okazuje się, że płynne mówienie w obcym języku wymaga wielu godzin spędzonych nad książkami, ze słownikiem w rękę. Z czasem jednak język obcy staje się coraz mniej obcy i wraz z jego poznawaniem stopniowo wchodzi się w świat owych Innych.

Bywa, że niektórzy kapłani mieszkają także w międzynarodowych domach. Dwóch księży z naszej diecezji mieszka na przykład w Kolegium Szkockim wraz ze współbraćmi z kilku innych krajów. Poza tym nasi księża biorą także udział w różnych międzynarodowych kongresach, sympozjach czy rekolekcjach.

### Jak ryba (nie) w wodzie

Przyjazd na studia wiąże się dla księdza z początkowo niełatwą zmianą aktywności.

– Musiałem sobie odpowiedzieć na pytanie, co to znaczy, że jestem kapłanem w sytuacji, w której nie mam już codziennych zajęć duszpasterskich w parafii, za to mam codziennie nie mniej wymagające obowiązki związane z częstym wykładaniem na wykłady, egzaminami do zdania, ślęceniem nad obcojęzycznymi książkami i artykułami, pisaniem wielu prac – mówi ks. Adam Saks.

Na początku owa zmiana jest trudna do zaakceptowania. Niemniej ksiądz zawsze pozostaje księdzem i czas studiów może też przyczynić się do pogłębienia kapłańskiej tożsamości. – Coraz ważniejsza staje się dla mnie codzienna Msza św., liturgia godzin, adoracja Najświętszego Sakramentu i regularna spowiedź – zauważa ks. Adam.

Poza tym podczas wakacji lub w okolicy świąt księża studenci szukają możliwości zwykłej pracy duszpasterskiej. Kapłani z naszej diecezji pracują w parafiach we Włoszech, Francji czy Szkocji. Służą także jako spowiednicy w sanktuariach w Fatimie czy Ars.

Studia w Rzymie są zatem wielką łaską.

– Był to dla mnie czas ubogacenia się intelektualnego i duchowego, a także ludzkiego, poprzez spotkanie wielu ciekawych osób – stwierdza ks. dr Wojciech Wójtowicz, który 13 października obronił swą pracę z zakresu teologii fundamentalnej i w najbliższym czasie wraca już do diecezji. Choć, jak dodaje ks. Wojciech, tak po ludzku po prostu „żał jest odejść”, to jednak pragnienie dzielenia się zdobytym w Rzymie doświadczeniem napawa pełną nadzieją radością.

\*ks. Wojciech Parfianowicz studiując Komunikację Społeczną Instytucjonalną na Pontificia Università della Santa Croce



**Sprawowanie Eucharystii z papieżem to wyjątkowe przeżycie – mówią nasi księża**

NA STRONIE OBOK:

**To, czego się nauczą w Rzymie i od Rzymu, wykorzystają wkrótce podczas pracy w naszej diecezji**

## Wolontariat seniorów

## Życie zaczyna się po 50

**Nigdy nie jest za późno, aby zmienić swoje życie.** Po prostu warto i trzeba być aktywnym.

**A**lina Tylman z Białogardu ma 70 lat. Jest emerytowaną nauczycielką religii. Nie ma wiele wolnego czasu, bo pracuje społecznie i podróżuje po świecie. Właśnie przygotowuje się do zostania wolontariuszką za granicą.

Swój wyjazd na miesiąc do Włoch dokładnie organizuje. Przez kilkanaście dni pilnie uczyła się języka przy pomocy Joanny Włodarczyk. Nie może doczekać się wyjazdu, choć niedawno wróciła z Ziemi Świętej.

– Powiedziała mi o tym moja wnuczka, która współpracowała z tą organizacją – tłumaczy swój udział w projekcie białogardzianka. – Postanowiłam od razu, że jadę. Chcę zobaczyć, jak żyją i radzą sobie włoscy seniorzy.

Przyznaje, że zawsze była pozytywnie nastawiona do życia, zwyczajnie lubiła ludzi. Dlatego



**Pani Alina od zawsze prowadzi aktywny tryb życia. Nie zamierza z niego rezygnować mimo upływu lat**

postanowiła skorzystać z europejskiego projektu „Wolontariat Seniorów”, który realizuje Stowarzyszenie Aperto z Koszalina. Ten projekt skierowany jest właśnie do osób takich jak pani Alina – żeby wziąć w nim udział, trzeba mieć minimum 50 lat.

– Na początku był problem ze znalezieniem kandydatów do projektu – przyznaje Anna Magryta-

Urban, prezes Stowarzyszenia Aperto. – Ale teraz mamy już osoby do kolejnych edycji. W ciągu 2 lat do Włoch wyjedzie łącznie sześć osób. Tyle samo przyjedzie do nas. Pierwszych dwóch panów pojawiło się tu 12 listopada. Pomogą w Wiosce Dziecięcej S.O.S w Karlinie.

Pani Alina jest osobą bardzo pogodną, energiczną. Sama mówi,

że ludzie lubią do niej przychodzić, aby szczerze i otwarcie porozmawiać. Może i dlatego, że siedemdziesięciolatka nie skarży się na stan zdrowia i nie stęka, że coś ją boli.

– Owszem, mam różne dolegliwości – nie kryje przyszła wolontariuszka. – Biorę leki, ale to nie powód, by zamknąć się w domu i stronić od ludzi. Takie wyjazdy, jak ten, do którego się przygotowuję, uczą otwartości na innych.

Pani Alina wyjedzie do Włoch razem z pewną 60-letnią warszawianką. Spędzą we Włoszech miesiąc. Będą mieszkać w Vercelli, w okolicach Turynu, w ośrodku organizacji Centro Europeo di Ricerca e Sviluppo per l'Est e per l'Ovest. Pomaga ona najstarszym i niepełnosprawnym mieszkańcom miasta. Polki będą opiekować się innymi seniorami.

– Z wiekiem przychodzi ciekawość świata – przyznaje pani Alina. – Poza tym wiele podróżowałam po Europie z młodymi ludźmi, których kocham. W ogóle uważam, że życie jest piękne. Trzeba więc z niego korzystać.

**Ewa Marczak**

## Akcji „Znicz na zapomniany grób”

## Ofiarowali modlitwę

**W** oktawie uroczystości Wszystkich Świętych młodzież ze słupskiej parafii pw. św. Józefa Oblubieńca wyszukiwała najbardziej zaniedbane mogiły, by zapalić na nich znicze, a zmarłych objąć swoją modlitwą.

**N**ajpierw młodzi oazowicze przez tydzień poprzedzający akcję na cmentarzu zbierali w swojej parafii znicze.

– Chcieliśmy zwrócić uwagę na problem zaniedbanych grobów w naszym mieście – opowiada Michalina Półtorzycka. – Zebraliśmy i kupiliśmy dwa duże kartony zniczy. Jak podkreśla ks. Andrzej Pawłowski, opiekun oazy i koordynator przedsięwzięcia, bardzo



ważne jest to, że inicjatywa podjęta się akcji wyszła od samych młodych.

Oczywiście młodzież nie jest w stanie zadbać o wszystkie groby, które tego wymagają, uprzątnąć je i zapalić lampkę.

– Nie to też jest głównym celem, akcja ma bardziej znaczenie symboliczne. Ważniejsze od tego, co zewnętrzne, jest modlitwa za zmar-

łych. I to był główny cel tego przedsięwzięcia – wyjaśnia ks. Andrzej Pawłowski, opiekun oazy i koordynator akcji.

– To praktyczny sposób na pokazywanie dzieciom i młodzieży całej teologii wiary w życie wieczne, w zmartwychwstanie i sens modlitwy za zmarłych. Pokazuje też wielowymiarowość Kościoła, że tworzymy Kościół pielgrzymujący – jeszcze na ziemi, Kościół chwalebny – zgromadzenie świętych i Kościół tych, którzy oczekują w czyśćcu, za których możemy ofiarować nasze modlitwy. Modlimy się za zmarłych z naszych rodzin, za bliskich, którzy odeszli, ale również za tych nam nieznanymi, potrzebujących naszego wstawiennictwa modlitewnego – mówi ks. Pawłowski.

**Karolina Pawłowska**